



PUŁK UŁANÓW KRECHOWIECKICH WKRACZA DO PELPLINA

95. rocznica powrotu Pelplina do Polski

Jak witano Błękitną Armie

W 1920 r. ziścił się dla mieszkańców Pomorza „sen o Polsce niepodległej”. Ich ziemia po 148-letniej niewoli pruskiej wracała do Macierzy. Oswobodzenie nastąpiło na przełomie stycznia i lutego 1920 r. Wtedy to wojsko polskie Frontu Pomorskiego dowodzone przez generała Józefa Hallera zajmowało poszczególne miejscowości na Pomorzu.

Akt ten był jednym triumfalnym marszem i jednocześnie jednym niekończącym się pasmem owacji i gościnności okazywanej przez ludność polską. Z tego niezwykłego marszu utkwiły żołnierzom „Błękitnej Armii” w pamięci dźwięki dzwonów, widok chorągwi i baldachimów kościelnych, serdeczny ton rozrzewniających przemówień świeckich i duchownych przedstawicieli Kociewia i Kaszubi, a także „góry” jada i „rzecki” napojów.

Środa, 28 stycznia 1920 r. była dla Pelplina i przyległych wiosek świętem narodowym. Ten dzień opisał w swoich wspomnieniach ówczesny mieszkaniec Pelplina, Jan Mrozek, uczeń szkoły powszechnej. „Nikt tego dnia nie pracował, każdy ubrał się odświętnie, a wielkim honorem było

noszenie w klapie wpiętego białego orzełka. My, dziatwa, zgromadziliśmy się w naszej szkole. Każde dziecko miało chorągiewkę na kijku. Gdy czekaliśmy na wymarsz, przyszedł nasz rektor Hofman z dużą białą-czerwoną chorągwią i powiedział po polsku, że to jest nasza chorągiew, ale on już nie jest naszymrektorem. Powiedział również po polsku: «do widzenia» i poszedł sobie. Po chwili zjawił się sędziwy już pan Makowski, emerytowany nauczyciel. Wyprowadził całą szkołę na ulicę, gdzie witaliśmy Wojsko Polskie. Tego dnia pogoda była mroźna i zacinął lodowaty wiatr. Mimo to czekaliśmy aż wojsko przemaszerowało od strony Janiszewa przez Pelplin. Od torów kolejowych do rynku tworzyliśmy szpaler witających krzycząc wraz z dorosłymi: «Niech żyją nasi oswobodziciele. Witamy was, kochani!». Na rynku przedstawiciele wsi przywitali oficjalnie wojsko. Za przywitanie podziękował dowódca. W międzyczasie przyniesiono gorącą wodę, żeby muzykanci mogli rozmrozić swoje trąbki. Po chwili na pelplińskim rynku orkiestra zagrała po raz pierwszy «Jeszcze Polska nie zginęła». Dorośli zaczęli ocierać łzy

wzruszenia. Drugą zwrotkę hymnu śpiewali już wszyscy pelplinianie. Uczyliśmy się tej pieśni jeszcze przed wkroczeniem naszego wojska. Po hymnie odśpiewano także «Boże, coś Polskę». Pelplinianie po uroczystości zapraszali żołnierzy do siebie na obiad, ale sprzeciwił się temu dowódca mówiąc, że potem nie doliczy się swojego wojska. Postanowił, że wojsko zje obiad razem. Nasze matki przyniosły żołnierzom upieczony na tę okazję placek, a nasi ojcowie «coś na rozgrzewkę». Dowódca nie pozwolił jednak na zbyt obfity poczęstunek, tylko na dwa, jak mówili «po jednym na każdą nogę».

To doniosłe wydarzenie utkwiło również w pamięci Witolda Formańskiego. Miał wówczas dopiero 7 lat. Jak pisał we wspomnieniach: „Może właśnie dzięki temu, że przyszło mi przeżywać ten dzień w takim wieku, pozostał mi na zawsze w żywej pamięci. Wychowywany byłem w domu bardzo patriotycznym, w którym polskość i katolicyzm były najwyższymi wartościami. (...) Z radosnym podnieceniem wypatrywaliśmy nadejścia naszego, polskiego wojska. Ludzie wybiegli na ulice, by jak najserdeczniej je powitać. A że mróz był w tym dniu siarczysty, co doskonale pamiętam, matka moja i pani Radojewska, sąsiadka, właścicielka piekarni, miały pełne ręce roboty. Gotowało się mleko i piekło bułki w niespotykanych dotąd ilościach, bo to dla naszych kochanych, lecz zmarzniętych i głodnych żołnierzów.

Teraz też nadeszła chwila, w której i ja mogłem odegrać swoją historyczną rolę. Zaopatrzyony w «kankę» (tak się mówiło na dzban) z gorącym mlekiem i koszyk pełen bułek zbliżyłem się do tupiących z zimna żołnierzów, z uśmiechem i poklepywaniem przyjmujących te dary. Powtarzałem moje czynności kilkakrotnie, wzruszony i dumny ze swojej «misji».

Takiego przeżycia, w takich czasach i w tym wieku zapomnieć już nigdy nie można”.

O godz. 17 wojsko oraz członkowie pelplińskich towarzystw udali się do katedry, gdzie odbyło się uroczyste nabożeństwo. Biskup sufragan Jakub Klunder udzielił zebranim arcybiskupskiego błogosławieństwa. Kapela wojskowa odegrała „Modlitwę powstańców z roku 1863”. Po uroczystościach w katedrze odbyła się ogólna iluminacja Pelplina trwająca przeszło godzinę. Wieczorem w hotelu Teofila Sikorskiego przygotowano przyjęcie dla żołnierzy.

Jak pisał „Pielgrzym”, dzień 28 stycznia 1920 r. złotymi zgłoskami zapisany zostanie w historii Pelplina, bo spełniło się to, co było od dawna szczytem naszych marzeń, pragnień i celów. Zgromadzone tłumy dały dowód, że Pelplin to miejscowość, w której żyją i biją serca polskie i że ludność mieszkająca na tzw. Kociewiu jest jednym z silnych korzeni ogólnego pnia macierzystego.

Bogdan Solecki



POWITANIE WOJSKA POLSKIEGO NA PELPLIŃSKIM RYNKU